Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, wtorek 8 czerwca 1937 Nr. 157a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Wyrok śmierci!

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8. 7. (Sin.) Parę minut po godzinie dwunastej w południe ogłoszony został wyrok w sprawie Chaskielewicza, zabójcy śp. wachmistrza Bujaka.

Wśród grobowej ciszy na sali przewodniczący Trybunału odczytał wyrok, mocą którego Juda Lejb Chaskielewicz został uznany winnym zbrodni zabójstwa z premedytacją i skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok wywarł na wszystkich wstrząsające wrażenie.

„Sugeruje się, ażeby Trybunał odbył sąd nad narodem żydowskim"

Swietna mowa obrończa adw. Honigwilla

Warszawa, 8. 6. (A) W procesie Chaskielewicza silne wrażenie wywołała mowa obrońcy jego, adw. Honigwilla, której krótkie streszczenie podaliśmy już w dzisiejszym wydaniu porannym. Adwokat Honigwill oświadczył m. in.:

— Wyobraźmy sobie, panowie sędziowie, na chwilę, że śp. Bujak zginął z rąk Polaka. Zdarzają się przecież takie rzeczy! Czy i wówczas, moi szanowni koledzy, wnoszący powództwo cywilne w ten sposób oświetliliby sprawę? Zapomnijmy na chwilę, że chodzi o sprawę pomiędzy Żydem i Polakiem i rozpatrzmy sprawę ze stanowiska czysto prawnego.

Źle musi być z tezą przedstawicieli powództwa cywilnego, jeśli kolega adw. Kwiatkowski musiał powołać się na historię powstań polskich. Mowa ta nas obrońców po prostu zaskoczyła — nie byliśmy na coś takiego przygotowani. Jeśli chce się znać prawdę o udziale Żydów w powstaniach, należy czytać dzieła Kraushaara i innych.

Cały proces był tendencyjnie przeinaczony Zamiast sądzić biednego Chaskielewicza z nędzy biedoty kałuszyńskiej, sugeruje się, ażeby trybunał odbył sąd nad całym narodem żydowskim.

Już ćwierć wieku jestem obrońcą i nigdy czegoś takiego nie było. Tezy kol. Kwiatkowskiego mają się tak do procesu, jak agitacja do prawdy.

Oskarżenie twierdzi, że Chaskielewicz był narzędziem w ręku innych czynników. Gdyby to miało być prawdą, należałoby odrzucić całą całą ekspertyzę. Pamiętniki pisane są przez okres ośmiu lat i stale mowa w nich jest o krzywdach, doznanych rzekomo ze strony Bujaka. Przez szereg lat Chaskielewicz myślał o zemście, i właśnie w chwili, kiedy padł strzał, miałby być zabójca wysunięty przez innych?

Człowiek normalny po 10-ciu latach zapomina o krzywdach nawet, gdyby były wyrządzone. Chaskielewicz jednak ostrzega redakcję „Folkscajtung", że jeśli nie wydrukuje mu się pamiętników, ktoś poniesie śmierć. Wierzymy

w to święcie, że śp. Bujak był człowiekiem dobrym i szlachetnym, że oskarżony nie miał żadnych powodów do popełnienia morderstwa. Gdzież więc szukać motywów zbrodni, jeśli nie w chorej fantazji Chaskielewicza? Ekspert dr Łuniewski jest człowiekiem poważnym i rozsądnym i on sam dziwił się, w jaki sposób tego rodzaju typ jak Chaskielewicz dostał się do armii.

Dlaczego wysłano Chaskielewicza na sześć tygodni do szpitala, dlaczego dopiero później wyznaczono dwóch ekspertów-psychiatrów. Uczynił to wszakże sam pan prokurator i sędzia śledczy. Obaj chcieli uspokoić swe sumienie, mając wątpliwości, czy Chaskielewicz jest człowiekiem normalnym. Jeśli wówczas prokurator miał tego rodzaju wątpliwości, nie można przecież odwrócić się plecyma do rezultatów ekspertyzy. Czy można nie wziąć pod uwagę opinii 16 lekarzy?

Mam najgłębsze przekonanie, że na ławie oskarżonych zasiada człowiek nieodpowiedzialny. Gdy powiedziano mu w areszcie o zajściach antyżydowskich w Mińsku, odezwał się Chaskielewicz: „Niech cholera weźmie wszystkich Żydów!" — Czy świadczy to o tym, że wysłany był przez Żydów, czyż Żydzi nie wiedzą, czym grozi w małym miasteczku zabicie osoby wojskowej? Czyż tego rodzaju śmieszność może zrodzić się w zdrowym umyśle?

— Wierzcie mi panowie sędziowie — kończy adwokat Honigwill — że nie chodzi nam o Chaskielewicza. Zamknąć go w więzieniu nie chciałbym, ale oddać go z powrotem miastu Kałuszynowi czy Mińskowi Mazowieckiemu też nie chcielibyśmy, ponieważ tam jest on niebezpieczny nie dla chrześcijan, lecz dla Żydów.

Przemówienie adw. Honwigilla wysłuchane zostało z zapartym tchem zarówno przez członków trybunału jak i przez prokuratora i przedstawicieli powództwa cywilnego.

Oś Rzym-Berlin zagrożona wskutek konfliktu III. Rzeszy z Watykanem

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Wiedeń, 8. 6. (D) Prześladowania katolików w Niemczech odbiły się nie tylko ujemnie na stosunkach między Wiedniem a Berlinem, lecz wywołują już pewne zastrzeżenia pod adresem Włoch. „Der Morgen" ogłosił artykuł, omawiający stanowisko Włoch wobec groźnego zatargu między Watykanem a Trzecią Rzeszą. W czasie wojny abisyńskiej — pisze organ wiedeński — Watykan stanął u boku rządu włoskiego, a po wojnie uznał pierwszy imperium włoskie. Nad tym faktem ani rząd ani społeczeństwo włoskie nie może przejść do porządku dziennego. Zerwanie prawie stosunków między Watykanem a Trzecią Rzeszą wytworzyło dla Włoch ciężką, parodoksalną sytuację. Mussolini utrzymuje przyjazne stosunki zarówno z miastem Watykańskim jak i Berlinem w chwili, gdy grozi zerwanie stosunków między rządem Rzeszy a Watykanem, co prędzej czy później będzie musiało podważyć oś rzymsko berlińską. Jest bowiem nie do pomyślenia, aby 40 milionów katolików mogło ze względów faszystowskiej racji stanu, która nakazuje dobre stosunki z Niemcami, przyłączyć się do nieustannych prześladowań Kościoła katolickiego w Niemczech i nie wyciągnąć z tego konsekwencji, czyli ustosunkować się do tych prześladowań tak, jak to uczyniła Austria.

Mowa Jouhaux, która wywołała burzę w Paryżu

Paryż 8. 6. (A) Przemówienie p. Jouhaux — podane przez nas w numerze porannym — na uroczystościach frontu ludowego w Clermont - Ferrant wywołało ogromne po ruszenie w kołach politycznych nie tylko na prawicy, lecz i wśród radykałów. Prasa opozycyjna wystąpiła w poniedziałek rano z solidarnym alarmem, zarzucając przywódcy generalnej konferencji pracy, że dąży do obalenia parlamentaryzmu, skoro stoi na stanowisku, że rząd, mający za sobą poparcie związków zawodowych, będzie miał prawo przechodzić do porządku nad obalającym go votum nieufności Izby.

Nawet organ prawego skrzydła radykałów, zbliżony do prezesa Herriot „Ere Nouvelle" zaniepokojony poważnie pisze: „Wodzowie generalnej konfederacji pracy informują nas, że nie będą tolerować decyzji parlamentu i wyników powszechnego głosowania i że nie będą krępować się żadnymi instytucjami republikańskimi w swej rewolucyjnej działalności. Oto ostrzeżenie dla republikanów".

W związku z poruszeniem, które zaznaczyło się już w niedzielę wieczorem po nadejściu pierwszych informacyj Havasa o mowie Jouhaux, organ związków zawodowych, „Le Peuple" i naczelny organ socjalistyczny „Populaire" występują z bardzo kategorycznymi zaprzeczeniami. Dzienniki te twierdzą, że korespondent Havasa tendencyjnie przekręcił mowę p. Jouhaux i atakują samą agencję, podając przy tym własny tekst przemówienia, istotnie bardzo niewinny i blady, według którego p. Jouhaux miał powiedzieć tylko, iż generalna konferencja pracy zachowując swą niezależność od stronnictw politycznych będzie jednak zawsze popierać front ludowy tak, jak popierała jego utworzenie jeszcze przed objęciem władzy przez obecny rząd. Zaprzeczenia i sprostowania nie uspokoiły jednak zamieszania i przyjęte zostały w Paryżu wysoce sceptycznie.

Jak twierdzi popołudniowa „La Liberte" były one wynikiem interwencji podsekretarza stanu w prezydium rady ministrów p. Mocha, który zaalarmowany w niedzielę wieczorem wrażeniem, jakie wiadomości z Clermont Ferrant wywołały w kołach politycznych, zainspirował wspomniane zaprzeczenia i nowe teksty.

Generał Mola miał zostać szefem rządu powstańczego

Paryż, 8. 6. (A) Agencja Havasa donosi z Saint Jean de Luz, że według wiadomości, napływających z Hiszpanii, dziś właśnie miał być uformowany nowy gabinet rządu powstańczego pod przewodnictwem gen. Mola, nie oczekując — jak przypuszczano dotąd — na zdobycie Bilbao. Szef karlistów hr. Rodezno miał objąć tekę ministra spraw zagranicznych. Projekty te zostały obalone przez nagłą śmierć gen. Mola, i mimo presji ze strony zagranicy, nowy rząd na razie nie zmieni dotychczasowego prowizorycznego gabinetu. Przewodniczący junty w Burgos gen. Jordana, jak słychać, jest zwolennikiem „złotego środka" w polityce wewnętrznej i negocjacji w polityce zagranicznej.

Polacy zorganizowali zbiórkę na rzecz ofiar brzeskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Gorlice, 8. 6. (E) Komitet ostatnio zorganizowany, złożony z przedstawicieli wszystkich odłamów ludności żydowskiej przystąpił do energicznej akcji zbiórkowej na rzecz ofiar żydowskich w Brześciu. Ze względu na pełne zrozumienie konieczności przeprowadzenia takiej akcji Żydzi gorliccy ofiarnie spieszą z pomocą materialną i spodziewać się należy, że wyniki tej akcji będą proporcjonalne z jej znaczeniem.

Dowiadujemy się, że ostatnio grupa chrześcijańska przeprowadziła na terenie Gorlic *akcję na rzecz Żydów w Brześciu i zbiórka ta dała podobno bardzo ładne wyniki.*

Jest to objaw pocieszający, bo świadczący o godnym i szlachetnym stosunku tego odłamu społeczeństwa polskiego do smutnych wydarzeń w Brześciu.

Zabójca błp. Schächterówny odstawiony do Wiśnicza

Przemyśl, 8. 6. (Seg) Bohater głośnego procesu o zabójstwo na osobie studentki Uniw. Jagiellońskiego błp. Elzy Schaechter, Izaak Eckert przewieziony został w dniu wczorajszym do zakładu karnego w Wiśniczu. Eckert zasądzony został w marcu br. przez przemyski sąd okręgowy na sześć lat więzienia.

Paula Wessely i -- bakterie trądu

Wiedeń, 8. 6. Znana artystka teatralna i filmowa Paula Wessely miała paść ofiarą gangsterów. Oto niejaki Mueller z Wiednia zażądał od niej złożenia sumy 50 tys. szylingów, a w przeciwnym razie zagroził jej zarażeniem bakteriami trądu. Polcja aresztowała Muellera.

Kobieta dokonała przelotu Atlantyku południowego

Saint Louis, 8. 6. (R) Lotniczka amerykańska Amelia Earhart rozpoczęła dalszy etap swej podróży dookoła świata, startując o godz. 12 min. 17 do lotu nad Atlantykiem południowym.

Dakar, 8. 6. Amelia Earhart wylądowała tu o godz. 18.30 według czasu lokalnego, po przelocie południowego Atlantyku.

Koniec niewolnictwa w Arabii -- za 10 lat

Mekka, 8. 6. (R) Urzędowy „Umu'l-Kur'a" ogłasza nowe zarządzenia w sprawie stopniowego zniesienia niewolnictwa w Arabii sundskiej. Będą więc mieli prawo do wolności przede wszystkim ci, którzy potrafią wykazać się, iż posiadają bliższą rodzinę w kraju, skąd pochodzą, oraz ci, za których cena kupna będzie zwrócona nabywcy, chociażby ratami. Władze obliczają, że za mniej więcej dziesięć lat nie będzie już niewolników w całej Sundii. Ostatnich niewolników wykupi skarb państwa.

W oczekiwaniu decyzji Waszyngtonu

Paryż, 8. 6. (A) Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że ambasador Hiszpanii de Los Rios oświadczył, iż w czasie pobytu w Waszyngtonie zdołał stwierdzić, że nastawienie amerykańskiej opnii publicznej jest przychylne dla rządu hiszpańskiego w związku z bombardowaniem przez powstańców miast otwartych. Ambasador stwierdza, że rząd w Walencji nie będzie przeciwstawiał się utworzeniu stref neutralnych dla okrętów, sprawujących kontrolę. Ambasador odwiedzi dziś prezydenta Roosevelta i w czasie rozmowy z nim domagać się będzie sprecyzowania stanowiska amerykańskiego wobec wojny domowej w Hiszpanii.

Przewodniczący Waad Leumi Ben Zwi u Leona Bluma

Premier Francji przyrzeka poparcie żydowskiemu dziełu odbudowy Palestyny

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż 8. 6. (A) Przewodniczący żydowskiej rady narodowej w Palestynie (Waad Haleumi) I. Ben Zwi, który na uroczystościach koronacyjnych w Londynie reprezentował jiszuw żydowski w Palestynie, został w drodze powrotnej do Palestyny przyjęty w Paryżu na dłuższej audiencji przez premiera Leona Bluma.

Ben Zwi oddał premierowi pozdrowienia całego jiszuwu palestyńskiego, a szczególnie robotników żydowskich w Palestynie, z okazji pierwszej rocznicy istnienia rządu frontu ludowego.

Poza tym p. Ben Zwi przedstawił premierowi Blumowi obecny stan stosunków żydowsko - arabskich oraz zaznajomił go z pracą centralnych instytucyj żydowskich w Palestynie.

Dziękując za pozdrowienia z Palestyny, premier Blum oświadczył w odpowiedzi, że sympatie jego dla pracującej Palestyny są od dawna znane.

Pan premier zapewnił, że w dalszym ciągu będzie starał się wszelkimi siłami dopomóc dziełu odbudowy Palestyny.

Przemówienie swe powitalne do premiera Bluma wygłosił Ben Zwi w języku hebrajskim. Mowę przetłumaczył na język francuski znany działacz poalesyjonistyczny p. M. Jarblum, który towarzyszył przewodniczącemu Waad Haleumi podczas audiencji jego u premiera Francji.

Zemsta za wystąpienie La Guardii

Dlaczego stracony został Helmut Hirsch

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Nowy Jork 8. 6. (z) Jak już donieśliśmy, fakt stracenia 21-letniego Helmuta Hirscha mimo interwencji dyplomacji amerykańskiej wywarł w Stanach Zjednoczonych niesamowite wrażenie. Szczególne poruszenie wywołał fakt, że sam Hitler odrzucił prośbę o ułaskawienie, wniesioną przez czynniki amerykańskie, z uwagi na to, że Hirsch był obywatelem USA.

Jak słychać, zamach planowany przez Hirscha, skierowany miał być nie przeciw Hitlerowi, lecz przeciw Streicherowi, osławionemu wydawcy ohydnego świstka żydożerczego „Der Stürmer".

Prośba amerykańska szła przede wszystkim w tym kierunku, aby odroczyć wykonanie egzekucji dla dania nowemu ambasadorowi Rzeszy w Waszyngtonie możności odbycia rokowań z sekretarzem stanu Hullem. W tym celu wystosowano wprost do Hitlera list, jednak — bezskutecznie.

Zaznaczyć należy, że sekretarz stanu Meissner, były powiernik i prawa ręka prezydentów Rzeszy Eberta i Hindenburga, głównie zajmuje się sprawami dotyczącymi aktów łaski. Wątpić należy, czy ma on przy tym dużo do gadania. W każdym razie interwencja u niego, podjęta w drodze telefonicznej z Ameryki, odniosła taki sam negatywny skutek, jak prośby, skierowane do ministra von Neuratha i sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy von Mackensena.

Panuje tu przekonanie, że Hitler nie zważał na żadną interwencję i wszelkie prośby na rzecz Hirscha z miejsca odrzucał.

Jak wiadomo, odmówiono nawet generalnemu konsulowi USA. w Berlinie widzenia ze skazańcem przed wykonaniem drakońskiego wyroku.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że stracenie Hirscha miało być odpowiedzią Trzeciej Rzeszy na wystąpienia antyhitlerowskie burmistrza Nowego Jorku La Guardii i kardynała Mundeleina.

Całodzienne czyhanie na ks. Windsoru -- bez skutku....

Wiedeń, 8. 6. (D) W związku z pobytem ks. Windsoru na zamku Wasserleonburg w Karyntii, w przyległych miejscowościach w hotelach i pesjonatach zamówili turyści angielscy i amerykańscy wszystkie pokoje na cały sezon. Miejscowość Nortsch w pobliżu zamku jest przepełniona przez dziennikarzy angielskich i amerykańskich, którzy czyhają na każde ukazanie się pary książęcej. Niestety, przez cały dzień wczorajszy ani książę, ani też jego małżonka nie opuścili zamku.

Książę Windsoru i Marlena Dietrich

Londyn, 8. 6. (C) „Evening Standard" przynosi „rewelacyjną" wiadomość, że krótko przed abdykacją Edwarda VIII znana aktorka filmowa Marlena Dietrich chciała za wszelką cenę dostać się do króla przebywającego wówczas w Fort Belvedere w nadziei, że przez rozmowę z nim zdoła wpłynąć na zmianę jego postanowienia abdykacji. Wysiłki Marleny Dietrich dostania się do króla były jednak bezskuteczne.

Gamarnik został zamordowany przez G. P. U.?

Wiedeń 8. 6. (D) Jak donosi szereg pism wiedeńskich w związku z aferą Gamarnika w Moskwie krążą pogłoski, jakoby komisarz czerwonej armii Gamarnik, który według oficjalnej wiadomości popełnił samobójstwo — został zastrzelony we własnym mieszkaniu przez agentów GPU. Od dłuższego czasu szef GPU. Jeżow miał prowadzić tajne śledztwo celem dostarczenia kompromitującego materiału przeciwko Gamarnikowi. Gamarnik był kilkakrotnie przesłuchiwany przez pomocnika Jeżowa — Agrenowa, jednakże znajdował się nadal na wolności. W nocy, kiedy do mieszkania Gamarnika przybyło kilkunastu agentów GPU celem dokonania aresztowania Gamarnika, nie otworzył on pomimo polecenia drzwi. Po wyłamaniu drzwi przez agentów, Gamarnik wystrzelił z rewolweru, raniąc jednego z agentów, którego towarzysze odpowiedzieli salwą rewolwerową, kładąc Gamarnika trupem na miejscu.

Zagadkowy zamach na księdza wyjaśniony

(Telefonem od naszego korespondenta)

Przemyśl 8. 6. (Seg) W dzisiejszym wydaniu porannym relacjonowaliśmy o tajemniczym postrzeleniu ks. rzym. - katolickiego. Mielnika w Drohobyczce k. Dubiecka, do którego sprawca oddał strzał wśród nocy, w chwili, kiedy ks. Mielnik przenosił przez dziedziniec zwłoki zmarłego właśnie kierownika szkoły powszechnej w Drohobyczce śp. Leonarda Kulona. Jak ustalono, strzał oddał miejscowy leśniczy, który przechodził właśnie drogą. Strzał został oddany wskutek przykrego nieporozumienia. Oto leśniczy wiedział że śp. Kulon jest ciężko chory. Przechodząc w nocy obok zabudowań szkolnych, usłyszał leśniczy ruch na dziedzińcu. Wobec tego, iż wiedział, że śp. Kulon był już dwukrotnie napadany przez szajki bandyckie, w tym raz pono przez bandę Maczugi, leśniczy przystanął obok zabudowań i zawołał „stój bo strzelam" na co otrzymał odpowiedź „tu sami swoi". Uważając tę odpowiedź za wybieg bandytów, leśniczy strzelił. W ten sposób wyjaśniona została już w zupełności sprawa postrzelenia ks. Mielnika.

Zgon Jean Harlow

Hollywood, 8. 6. PAT. Zmarła tu znana aktorka filmowa Joan Harlow na skutek uremii i zapalenia mózgu. Zmarła liczyła lat 26.

Artystka kabaretowa - morderczynią!

Zagadka ponurej zbrodni we Lwowie rozwiązana

Lwów, 8. 7. (B) Zagadka ponurego mordu we Lwowie została rozwiązana. Jak już podaliśmy w dzisiejszym wydaniu porannym, nastąpiło aresztowanie niejakiej Marii Rogozińskiej, emigrantki z Rosji, która w ogniu krzyżowych pytań przyznała się do zamordowania ś. p. Olgi Zakrzewskiej.

Po przesłuchaniu w Wydziale Śledczym, Rogozińska została powtórnie przesłuchana i w trakcie dwugodzinnych zeznań wyczerpująco przedstawiła przebieg zbrodni i pobudki, które ją do tego skłoniły.

Początkowo twierdziła, że gdy przyszła do mieszkania Zakrzewskiej, ta już nie żyła, a ona dokonała tylko kradzieży. Gdy jej przedstawiono szereg obciążających dowodów — przyznała się do wszystkiego. Podała, że na dwa dni przed tym powzięła

PLAN DOKONANIA MORDERSTWA RABUNKOWEGO,

celem uzyskania pieniędzy na wyjazd ze Lwowa.

Kilkakrotnie bywała u Zakrzewskiej, zyskała jej zaufanie, a nawet Zakrzewska przyrzekła jej, że przyjmie ją jako gospodynię i damę do towarzystwa. Dla realizacji swego planu, zabrała Rogozińska ze sobą młotek który zakupiła za ostatnie swe grosze w składzie żelaza. Młotek ten owinęła w gazetę i zawiniątko trzymała pod pachą.

Wykorzystując nieobecność służącej, która wyszła na kupno, zapukała do drzwi mieszkania Zakrzewskiej, która jej otworzyła.

W pokoju Zakrzewskiej położyła torebkę na stoliku, a obok niej położyła narzędzie zbrodni. Gdy Zakrzewska kończyła swoją fryzurę i patrzyła do lustra, Rogozińska niespostrzeżenie rozpakowała zawiniątko, wydobyła młotek, poczem błyskawicznym ruchem rzuciła się na Zakrzewską,

ZADAJĄC JEJ W TYŁ GŁOWY CIOS,

powodujący pęknięcie czaszki.

Zakrzewska krzyknęła i momentalnie straciła przytomność. Wówczas — mówi Rogozińska nie mogła już dłużej patrzeć na skrzywioną w śmiertelnym skurczu twarz Zakrzewskiej, wobec czego owinęła jej twarz i szyję jedwabnym szalikiem, a następnie jeszcze przykryła jej twarz ręcznikiem.

Po dokonaniu zbrodni porzuciła młotek, zasuwając go nogą pod szafę. Wczoraj, w czasie rewizji mieszkania śp. Zakrzewskiej młotek ten znaleziono.

Rogozińska podaje, że w błyskawicznym tempie zaczęła szukać za pieniądzmi. Nie znalazła ich wiele, bo zaledwie 175 zł., a

SPODZIEWAŁA SIĘ ZNACZNIE WIĘCEJ.

Wobec tego, że znalazła tak mało pieniędzy, wzięła z bieliźniarki dwa pierścionki Zakrzewskiej, które następnie sprzedała na pl. Solskich za 30 zł. Mając już pewien zasób pieniędzy, postanowiła wyjechać ze Lwowa.

Wprost od Zakrzewskiej poszła do sklepu konfekcji damskiej, kupiła pończochy, gdyż te, które nosiła, były obryzgane krwią. Zmieniła je w ustępie i poszła wprost do mieszkania pianistki Kocurówny — która jej od czasu do czasu dawała nocleg.

Z zawodu jest Rogozińska

ARTYSTKĄ KABARETOWA

i w swoim czasie występowała we Lwowie w kilku dancingach nocnych.

Na Sylwestra roku 1937 poznała na zabawie tanecznej Kocurównę. Opowiedziała jej że jest artystką kabaretową, ma we Lwowie narzeczonego inżyniera R., który ma się z nią ożenić. Sama jest rozwódką, przed 20-tu laty przyjechała z Moskwy do Lwowa, gdzie bawiła czas krótki, we Lwowie też zdała maturę. Dziś liczy lat 38.

Pierwszym jej mężem był dr Szaławski, adwokat moskiewski. Po rozwodzie, dostała się w czasie repatriacji do Polski.

Obecnie zjawiła się Rogozińska w mieszkaniu Kocurówny we czwartek 3 czerwca, a więc na dwa dni przed morderstwem i prosiła o dwurazowy nocleg.

Czwartkową noc spędziła u Kocurówny, a w piątek rano wyszła z mieszkania, a wieczorem znowu wróciła. Obecnie okazuje się, że Rogozińska bawiła u Zakrzewskiej już we czwartek przed południem i w piątek przed południem, że już wtedy

NOSIŁA SIĘ Z ZAMIAREM ZAMORDOWANIA JEJ,

ale napotkała na przeszkody.

Mianowicie we czwartek zastała u Zakrzewskiej jej 17-letniego wnuczka, w obecności którego Rogozińska Zakrzewską całowała i prawiła jej komplimenty.

W piątek między godz. 9-tą a 10-tą Rogozińska znowu przyszła do Zakrzewskiej, tuż po wyjściu służącej na kupno. Gdy Rogozińska przekroczyła próg mieszkania, zamknęła drzwi na zakrętkę i poszła dalej do pokoju. Po kilku zaledwie minutach wróciła służąca, która coś zapomniała. Służąca zapukała i

UDAREMNIŁA WYKONANIE PLANOWANEGO ZAMACHU MORDERCZEGO.

Po tej przeszkodzie Rogozińska straciła już odwagę i odłożyła wykonanie zbrodni do dnia następnego, to jest soboty.

Przed przyjściem do Zakrzewskiej, Rogozińska zażyła każdorazowo dawkę morfiny, gdyż jest

NAŁOGOWĄ MORFINISTKĄ.

W sobotę wróciła do mieszkania Kocurówny około godz. 1-szej. Była w świetnym humorze, oświadczyła, że narzeczony jej otrzymał już pieniądze i wręczył jej większą kwotę.

Kocurównę prosiła Rogozińska tylko o filiżankę czarnej kawy, którą haustem wypiła. Następnie prosiła ją aby towarzyszyła jej do miasta dla dokonania zakupów, gdyż „boi się, aby się pieniądze nie rozeszły". Kocurówna poszła z nią.

Rogozińska kupiła w jednym ze sklepów na pl. Kapitulnym kostium za 60 zł., następnie na ul. Kopernika w jednym ze sklepów kupiła kapelusz za 12 zł. i nową torebkę damską za 7 zł.

Po zakupach Rogozińska pożegnała się z Kocurówną, oświadczając jej, że musi gdzieś wstąpić, aby wykupić zastawione za 40 zł. dwa pierścionki. Umówiły się, że się spotkają w cukierni Welza za godzinę. Istotnie też spotkanie to nastąpiło.

W tym samym czasie właśnie władze już prowadziły dochodzenia na ul. św. Zofii, a kierujący dochodzeniami policyjnymi ustalał pierwsze ślady i był już na tropie.

Policja ustaliła, że jakaś

KOBIETA SPRZEDAŁA NA PL. SOLSKICH DWA PIERŚCIONKI,

przy czym uzyskano rysopis tej kobiety, który się zgadzał z opisem Rogozińskiej. zapodanym przez służącą i wnuczka śp. Zakrzewskiej, którzy ją widzieli we czwartek względnie piątek.

Wracając do mieszkania Kocurówny przy ul. Marii Śnieżnej 5, Rogozińska zakupiła w sklepie ręcznik i mydło, którym później niespostrzeżenie

WYPRAŁA SWOJĄ OKRWAWIONĄ BLUZKĘ.

Około godz. 4-tej popołudniu (w sobotę) Rogozińska wyszła z mieszkania Kocurówny i wróciła dopiero około godz. 10-tej wieczór. O godz. 9-tej wieczorem szukał Rogozińską w mieszkaniu Kocurówny inż. R., później jednak na drodze spotkał ją. Oboje poszli do Kozioła na kolację i Rogozińska „fundowała".

Około godz. 12-tej w nocy Rogozińska powróciła do Kocurów z gazetami popołudniowymi w ręku. Była zdenerwowana, a na pytanie Kocurówny, czy to zamordowana została ta Zakrzewska u której Rogozińska miała otrzymać posadę — R. odpowiedziała: „Możliwe, że to ta". Dodała potem, że jeśli istotnie jej krewna pani Zakrzewska zamieszkała przy ul. św. Zofii 54a została zamordowana — to bardzo jej żal i musi jutro (tj. w niedzielę) zaglądnąć do jej mieszkania, aby zobaczyć, co się właściwie dzieje.

Około godz. 12-tej w nocy Kocurówna spotkała się z jakimiś dwoma panami, którzy czekali na ulicy.

Około godz. 5-tej nad ranem, pianistka powróciła do domu i zastała Rogozińską ubraną i widoczne było, że całą noc nie spała. Zagotowała sobie tylko większą ilość czarnej kawy i wciąż piła haustem po jednej filiżance.

Nad ranem Kocurowie byli już przekonani, że Rogozińska jeśli sama nie dokonała zbrodni morderstwa na osobie Zakrzewskiej, to w każdym razie

JEST W TEJ SPRAWIE ZAANGAŻOWANA,

a nawet otwarcie jej powiedzieli, że przypuszczalnie wkrótce nadejdzie policja.

Około godz. 9-tej rano Rogozińska wyszła z mieszkania, a o godz. 1-szej w południe przybyła policja. W czasie rewizji funkcjonariusze Wydziału Śledczego, znaleźli pod łóżkiem na którym spała minionej nocy Rogozińska świeżo wypraną bluzkę, mydło i ręcznik. Przed tym już policja ustaliła fakt sprzedania przez nią pierścionków, a gdy znaleziono świeżo wypraną bluzkę — nabrano pewności, że tylko ona dokonała zbrodniczego napadu rabunkowego i jest bezpośrednią sprawczynią ohydnego morderstwa.

Około godz. 5-tej popołudniu Rogozińska wróciła do mieszkania Kocurówny, aby zabrać swoje skromne zawiniątko i pożegnać się, gdyż — jak mówiła — wyjeżdża z narzeczonym ze Lwowa. Ale to była już jej ostatnia wizyta gdyż momentalnie po wejściu Rogozińskiej do pokoju, zjawili się tam przedstawiciele policji, którzy ją aresztowali.

Nie okazała zdziwienia, ani jakiegokolwiek oburzenia, tak jak to bywa, gdy się aresztuje człowieka niewinnego. Zbladła tylko i

USIŁOWAŁA ZAŻYĆ MORFINY,

w czym jej przeszkodzono.

W Wydziale Śledczym, dokąd ją doprowadzono w niedzielę wieczorem, podała tylko swoje generalia i przyznała się do kradzieży.

Gdy jej przedstawiono dowody i okazano, że ma pierś obryzganą krwią — jeszcze się nie załamała, lecz tylko zacięła się i odmówiła dalszych zeznań na temat zarzuconego jej morderstwa, obstając przy tym, że dokonała tylko kradzieży, korzystając z tego, iż już przed nią ktoś zamordował Zakrzewską.

Dopiero później Rogozińska przyznała się w zupełności.

Kiedy Hitler zdejmie hełm stalowy?

Nowa enuncjacja „pokojowa" fuehrera

Berlin, 8. 6. (R) Na zjeździe partyjnym w Regensburgu przemawiał wczoraj kanclerz Hitler, który w przemówieniu swym powiedział m. in., iż Niemcy są usposobione pokojowo, ale nie chcą, aby ktokolwiek je zaczepiał. Jeżeli ktokolwiek sądzi, powiedział kanclerz, że na okręty niemieckie, które wypełniają polecenia międzynarodowe, można bezkarnie rzucać bomby, myli się, gdyż pokażemy, że umiemy się obronić. Kończąc swe przemówienie kanclerz Hitler powiedział: „Gdy przyjdzie czas, że inni swoje hełmy stalowe rzeczywiście zdejmą, to również i my nasz z honorem zdejmiemy, ale *zawsze będziemy gotowi, gdy to będzie konieczne, natychmiast na głowę go wdziać.* W ten sposób wreszcie dojdziemy do prawdziwego pokoju. Przed kilku dniami słyszałem z wielkim zadowoleniem zdanie, wypowiedziane przez pewnego angielskiego męża stanu, że Wielka Brytania tylko wówczas będzie gotowa przystąpić do organizacji pokoju, gdy będzie miała za sobą mocno uzbrojoną armię. To jest również i moje zdanie w odniesieniu do Niemiec".

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Zjazd rabinów małopolskich w Krakowie ma się wypowiedzieć w sprawie trybowania

Sprawa trybowania mięsa jest nadal przedmiotem rozważań kompetentnych czynników krakowskich. Jak wiadomo, ostatnio Rabinat krakowski zajął w tej sprawie stanowisko, wypowiadając się co do trybowania mięsa dla wyrobu wędlin.

Kompetentne czynniki uważają jednak że sprawa nie jest jeszcze przesądzona. Jest rzeczą wiadomą, że na stanowisko Rabinatu krakowskiego wpłynęły negatywne opinie pięciu rabinów małopolskich, którzy zdecydowanie wypowiadają się przeciw trybowaniu mięsa.

Otóż w związku ze stanowiskiem tych rabinów lansowana jest obecnie myśl zwołania do Krakowa konferencji, w której wzięliby udział wszyscy rabini małopolscy. Tematem obrad byłoby wypowiedzenie się zasadnicze w sprawie trybowania mięsa i zajęcie stanowiska w obecnej sytuacji.

Kwestia zwołania tego zjazdu będzie rozstrzygnięta w najbliższych dniach. Oczywiście, że zwołanie takiego zjazdu do Krakowa dałoby możność zasadniczego rozwiązania kwestii.

Czy prokurator wniesie apelację w procesie myślenickim?

Sprawa wyroku w procesie myślenickim jest nadal przedmiotem zainteresowań, na temat ten toczy się dyskusja na łamach prasy. Obecnie aktualna jest kwestia, czy proces krakowski jest już zamknięciem tej głośnej sprawy, czy też jeszcze jedna instancja zajmować się będzie myślenicką rebelią.

Ustawa przewiduje, że do dni 3-ch przysługuje każdej ze stron t. j. prokuratorowi i obronie — zapowiedzieć apelację, którą należy wywieść na piśmie dopiero po doręczeniu wyroku.

Ponieważ wyrok ogłoszony został w sobotę, a dzień niedzielny nie jest liczony, mija dzisiaj ustawą przewidziany termin dla wniesienia zapowiedzi apelacji.

W ciągu godzin przedpołudniowych nie wpłynęła jeszcze taka zapowiedź do sekretariatu Sądu Okręgowego. Nie przesądza to jednak sprawy, gdyż zgodnie z przepisem wystarczy wysłanie zapowiedzi w ciągu dnia dzisiejszego listem poleconym.

Koncert, którego słucha Europa i Ameryka

Dziś festiwal Moniuszkowski na Wawelu

Uczczeniem 65 rocznicy zgonu twórcy polskiej opery narodowej jest II festival wawelski, poświęcony wyłącznie twórczości Stanisława Moniuszki. Niezwykła świeżość, urok i bogactwo inwencji muzycznej obok charakteru wybitnie polskiego sprawiły, że muzyka moniuszkowska zdobyła sobie olbrzymią popularność. Dziś utwory moniuszkowskie zdobywają sceny zagraniczne.

To też zapowiedź wielkiego festiwalu wawelskiego z udziałem najlepszej polskiej orkiestry symfonicznej, najznakomitszej polskiej śpiewaczki, dwóch świetnych śpiewaków operowych — oraz wielkiego chóru Polskiego Radia, wywołała olbrzymie zainteresowanie zagranicą. Kierownik muzyczny Polskiego Radia Edmund Rudnicki przeprowadził rokowania z przedstawicielem radiofonii amerykańskiej — i osiągnął niebywały sukces — oto koncert wawelski będzie transmitowany przez 160 stacji National Broadcasting Company. Zauważmy, że koszt transmisji kablowej do Ameryki wyraża się kwotą ponad 6.000 dolarów za każdy kwadrans. Koszty techniczne płaci oczywiście radiofonia amerykańska. Tak więc cała Ameryka słuchać będzie koncertu moniuszkowskiego. Poza tym koncert ten nadawać będą prawie wszystkie stacje niemieckie i łotewskie. Obliczono, że łącznie słuchać będzie koncertu wawelskiego 80 milionów ludzi. Stanowi to rekord w rozwoju polskiej radiofonii. Koncert ten nabiera tym większego znaczenia, że nadawany jest z Wawelu.

W koncercie tym wystąpi znakomita śpiewaczka Ewa Turska-Bandrowska, śpiewacy operowi Janusz Popławski i Aleksander Michałowski, dalej chór Polskiego Radia w liczbie 80 osób i wielka orkiestra symfoniczna Polskiego Radia w liczbie stu osób pod batutą Mieczysława Mierzejewskiego. W programie tego koncertu usłyszymy:

1) Uwertura op. „Flis" w wykonaniu orkiestry Chór flisaków z op. „Flis" wykona chór Pieśń Franka z op. „Flis" wykona J. Popławski Krakowiak z op. „Flis" wykona chór

2) Aria Hrabiny z II aktu „Hrabiny" wykona z tow. ork. Ewa Turska-Bandrowska

3) Tańce góralskie z op. „Halka" wykona orkiestra

4) Aria Skołuby z III aktu op. „Straszny dwór" Pieśń chorążego z op. „Hrabina" wykona A. Michałowski

5) Muzyka baletowa z op. „Hrabina" wykona orkiestra Przerwa.

6) Uwertura z op. „Verbum nobile" wykona orkiestra

7) Aria z kurantem z op. „Straszny dwór" wyk. J. Popławski Duet z op. „Straszny dwór" wyk. J. Popławski i A. Michałowski

8) Polonez „Pan chorąży" z op. „Hrabina" wykona orkiestra

9) Aria z IV aktu op. „Hrabina" wykona Ewa Turska-Bandrowska

10) Polonez z I aktu op. „Halka" wyk. chór i orkiestra

11) Mazur z op. „Straszny dwór" wykona orkiestra.

17-letni uczeń szkoły dokształcającej utonął w czasie kąpieli

Na Wiśle obok mostu Marszałka Piłsudskiego zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł młody uczeń, zażywający w tym miejscu kąpieli.

Tuż obok mostu kąpał się 17-letni Mieczysław Białek, uczeń szkoły dokształcającej, zamieszkały przy ul. Wawrzyńca l. 5.

W pewnym momencie chłopiec zniknął pod powierzchnią fal i więcej nie wypłynął. Poszukiwania za topielcem nie dały żadnego rezultatu i do tej chwili zwłok jego nie odnaleziono.

Nowy naczelnik Wydziału Śledczego

Do Krakowa przybył dziś podkomisarz P. P. Piotr Brzęczek z Warszawy, który obejmie stanowisko naczelnika Wydziału Śledczego. Jak wiadomo, dotychczasowy naczelnik nadkomisarz Pollak opuszcza Kraków, obejmując identyczne stanowisko w Łodzi.

—<>—

Zmiana na stanowisku inspektora pracy

Na stanowisku inspektora pracy w Krakowie nastąpiła zmiana. Dotychczasowy inspektor p. Bartonetz przechodzi do Torunia, a stanowisko jego w Krakowie objął p. inż. Dubowicz.

—<>—

Motocykl wpadł na wózek dziecinny

Ulica Sebastiana była widownią wypadku, który omal nie zakończył się tragicznie. Przejeżdżający z nadmierną szybkością motocykl pocztowy wpadł na wózek dziecinny, prowadzony przez Dorę Leiber. W wózku znajdowało się dwoje dzieci, 2-letni Henryk i 3-letnia Rywa.

Naskutek zderzenia jedno z dzieci doznało ogólnych obrażeń, tak, że musiano wezwać pomocy lekarskiej.

—<>—

Tajemnicze zniknięcie 17-letniej dziewczyny

Policja krakowska prowadzi obecnie dochodzenia w sprawie tajemniczego zaginięcia 17-letniej Krystyny Lazarowicz, zamieszkałej przy ul. Franciszkańskiej l. 4.

Przed kilkoma dniami Lazarowiczówna wydaliła się z domu i od tej chwili wszelki słuch o niej zaginął.

—×—

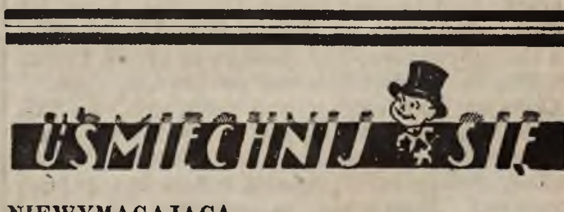
TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (wtorek): Bolesław Śmiały
Jutro: Premiera „Lato w Nohant" Jarosława Iwaszkiewicza.

—×—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Robinzon Cruzoe
APOLLO: „Nie całuj w kinie" (Lederer Lupino)
ATLANTIC: „Sam Dodsworth" (Walter Huston, Mary Astor) i „Należę do Ciebie" (Charles Boyer)
BAGATELA: „Pokój 309" (Franchot Tone, Una Merkel) oraz rewia pt. „Zabawa na całego"
DOM ŻOŁNIERZA „Barbara Radziwiłłówna" (Smosarska)
PROMIEŃ: „Walc królewski" (film niemiecki)
STELLA „Rok 2000" i „Ręce na stole"
SZTUKA: „Cyrk na okręcie" i „90 minut postoju" (film niemiecki).
UCIECHA: „Tygrys Bengalski" (Davies, Franchot Tone)
WANDA: „Robin Hood z Eldorado" (Warner Baxter — Ami Lorring)



NIEWYMAGAJĄCA.

Narzeczony: — Zarabiam tysiąc złotych miesięcznie. Czy wystarczy ci na życie?

Narzeczona: — Dam sobie radę. Ale co z tobą będzie?

KANDYDAT NA MĘŻA.

— Chciałby pan poślubić jedną z moich córek? Najmłodsza otrzyma 10.000 posagu, starsza 20.000 a najstarsza 30.000 zł.

— Czy nie ma pan jeszcze starszej?

Paul Eisner

Szklanka wody

Nikt nie ma prawa wątpić w moją życzliwość dla stanu przemysłowców. Wiem też dobrze, jak trudna jest sprawa obsługi, tym trudniejszą ponieważ każdy z nas rozumie pod tym pojęciem na prawdę obsługę, podczas gdy przemysłowcy mają na myśli tylko „personal". Jestem człowiekiem spokojnym; okolicznościowe wyjątki z tej reguły nie są tak poważne, by ktoś mógł szydzić z tego nad moim grobem, z wyjątkiem tylko tego lub owego powieściopisarza, któremu się nie podobała moja recenzja. Nie mam więc nic do zarzucenia stanowi przemysłowców. Ale ze szklanki wody nigdy nie zrezygnuję.

Z tej szklanki wody, której nigdy nie widzi się w kawiarniach praskich. Nie wątpię, że się ją dostanie, jeśli się o nią poprosi. Z obsługą jest prawdziwe utrapienie, ale człowiek jest niepoprawnie dobry. Tylko, że tego rodzaju wyproszona szklanka wody nie ma już tego smaku. Tu właśnie zaczyna się też utrapienie, a jest to sprawa o wiele poważniejsza, niż na pozór się wydaje. Szklanka wody, którą mam na myśli, musi się zjawić niejako sama przez się. Lepiej jeszcze, jeśli się zjawią trzy szklanki, i to na tacy udającej niklową, tak, niklową. A ta szklanka wody, albo lepiej powiedziawszy, te trzy szklanki wody, mają się zjawić natychmiast po kawie. Z kawą musi się bezwarunkowo podać jedną szklankę wody. Tego chce ceremoniał, tego domaga się rytuał. Są to święte zwyczaje starodawne, a ten legendarny kawiarz, który ten zwyczaj stworzył, był geniuszem swego cechu. Był czymś więcej, był geniuszem spragnionego gatunku ludzkiego.

Szklanka wody z kawą, po której powinny nastąpić w myśl przyjętego rytuału trzy dalsze, służą do picia. Musi się je wypić natychmiast po kawie, bo zawarte w kawie mleko osadza się głębi jamy ustnej, stwarza nietylko pragnienie, lecz nawet uczucie nieprzyjemne.

Szklanka wody jest po wtóre przyjemnością też i dla oka. Tak łatwo nie mogę sobie wyobrazić czegoś piękniejszego jak taką szklankę wody na stole w letnim ogrodzie, kiedyto promienie zachodzącego słońca przedzierają się przez liście drzew. Wtenczas szklanka wody jest jeszcze bardziej magiczna od kuli kryształowej magika. A gdy się zjawia osa i chce się napić wody, jest jeszcze przyjemniej. A gdy wpadnie mrówka i bliska jest utonięcia, twój palec zaś staje się opatrznością i ekspedycją ratunkową, jest ogromnie miło. A promienie słoneczne mogą też być elektryczne. Trochę światła, szklanka wody przed tobą i muzyka w ogrodzie — nie można tego wypowiedzieć, ile lśni i błyszczy w tej szklance, co igra potem w twej fantazji.

Ale jesteśmy jeszcze wciąż na samym wstępie spraw, o które tu chodzi. Podniebienie, oko, są po prostu tylko wybiegami naszego istotnego ustosunkowania się do szklanki wody. Na prawdę chodzi o rzeczy bardzo tajemnicze, a ów mistyczny kawiarz, praojciec wszystkich podanych razem z kawą szklanek wody, musiał je chyba znać, albo lepiej powiedziawszy, przeczuwać.

Bo zważ, człowieku, że tę szklankę wody podaje ci się za darmo. Dlatego jest rzeczą świętą, jest misterium. Zamówiłeś kawę, zapłacisz za kawę; otrzymujesz jednak kawę i szklankę wody. To plus jest za darmo. Jest gratisowe. A to słowo obce, obce, we wszystkich językach żywych świata, pochodzi od gratia. — A co wyraża, jest łaską, a więc cudem. A za tym cudem gratisowym tęsknisz prze całe życie. Dlatego twarz ci promienieje, jeśli otrzymujesz coś gratisowego. Dlatego, właśnie tylko dlatego, ludzie masowo cisną się, gdzie jest tylko jakaś gratisówka. Nie damy w sjebie wmówić, że była to tylko niska żądza posiadania, która sprawiała taką satysfakcję ludziom wszystkich warstw, kiedyto do każdego kila ryżu, kawy lub herbaty dodawano za darmo filiżankę idiotycznie taniego wyrobu. Nie chodziło to o taką filiżankę, lecz to „gratis" było tak bardzo czarujące.

Człowiek chce otrzymywać podarunki. To właśnie, to dziecinne w nim, jest świadectwem, że zupełnie jeszcze nie zniknęło. Wiedzieli o tym mądrzy twórcy religii, wiedzą o tym nasi świeccy potentaci. Przeczuwał to praojciec darmowej szklanki wody do kawy.

Mam pełne zrozumienie dla stanu przemysłowców. A z obsługą to prawdziwe utrapienie. Lecz tzasem takie samo utrapienie jest psychologią, zwłaszcza tam, gdzie jej zasady są przejrzyste i jasne jak ta szklanka wody. Na nic się nie zda zapewnienie, że gość powinien tylko powiedzieć a bestia kelner lub picolo natychmiast uczyni zadość temu życzeniu, bo szklanka wody, o którą wyraźnie musimy prosić, jest po prostu bez smaku, gdyby nawet ją nam aniołowie przynieśli. Możnaby powiedzieć, że i taka szklanka wody jest gratisowa. Lecz człowiek, ta chytra bestia, nie da się oszukać. Szklanka wody musi przyjść spontanicznie, wtenczas jest gratia, jest łaską, jest cudem. A poco żyje człowiek na świecie, jeśli nie poto, by doznać łaski cudu? My wszyscy tęsknimy za taką szklanką wody. Z obsługą jest utrapienie, ale z takiej szklanki wody nigdy nie zrezygnuję.

(tłum. — si.)

„...A ja właśnie mam ochotę udzielić mu ślubu..."

Żona pastora Jardine'a opowiada:

KONSEKWENCJE — TO DROBNOSTKA.

(h) Największym bohaterem ceremonii ślubnej, która kilka dni temu odbyła się na zamku w Candé, tym co skupia na swej osobie zainteresowanie wszystkich, jest duchowny z małej angielskiej mieściny Darlington, który nie zważając na przykre konsekwencje zdecydował się udzielić kościelnego ślubu księstwu Windsoru. I jakkolwiek pastor Anderson Jardine jest z natury człowiekiem odważnym, jakkolwiek w ciągu swej kariery kilkakrotnie już wyłamał się z pod obowiązującej dyscypliny, idąc raczej za głosem własnego sumienia, aniżeli za nakazem kościelnych władz przełożonych, to jednak szersza opinia, nawet angielska, a cóż dopiero światowa, nie byłaby nic wiedziała o nim, gdyby nie to, że teraz nagle nazwisko jego staje się złączone ze ślubem b. króla Anglii. Władze kościelne angielskie dotychczas nie zajęły jeszcze sprecyzowanego stanowiska. Niektórzy potępiają stanowczo czyn Jardine'a, inni znowu nie widzą w nim nic zdrożnego. Ale sam Jardine jest zadowolony. Uczynił to, co uważał za słuszne. A konsekwencje? Niechaj przyjdą, jeśli przyjść mają. On był na nie przygotowany.

„TERAZ CZUJĘ ULGĘ..."

Niezwykle zatem ciekawą rzeczą będzie dowiedzieć się z ust małżonki jego, pani Jardine, szeregu szczegółów, tyczących tej śmiałej wyprawy duchownego anglikańskiego z jego parafii Darlington do Candé.

Pani Jardine, którą odwiedził specjalny wysłannik londyńskiego „Daily Express" jest mocno podniecona i zdenerwowana.

— Wszystko to trzymane było w takiej tajemnicy, że po prostu czuję ulgę teraz, kiedy mogę o tym opowiadać.

I żona pastora zwierza się dziennikarzowi, relacjonując dokładnie, rzecz całą od samego początku:

— Od kilku tygodni mąż mój był mocno zaniepokojony ślubem księcia Windsoru. Uważał to za rzecz straszną, że można księciu odmówić tego, co dostępne jest dla każdego innego Anglika, — kościelnego ślubu.

GRA O WYSOKĄ STAWKĘ

Pewnego razu rzekł do mnie: Uważam ten stan rzeczy za absurdalny. Ja właśnie mam ochotę udzielić mu ślubu.

Kiedy to mi powiedział, czuł już, że gra idzie o wysoką stawkę. Ale skoro mąż mój coś postanowi, nie zważa więcej na nic i nikt nie potrafi go odwieść od powziętego zamiaru.

Zdawało mi się też ostatnio, że dłużej nie wytrzyma. W czwartek, na 8 dni przed ślubem, napisał on list do księcia Windsoru. Przesłał swe najserdeczniejsze życzenia zarówno dla księcia jak i dla p. Warfield. Wkońcu zaznaczył, że jeśli książę życzyłby sobie ślubu kościelnego, on byłby gotów z przyjemnością mu go udzielić.

KS. WINDSOR POCZUWA SIĘ DO WDZIĘCZNOŚCI

Do listu tego mąż mój dołączył także swoją fotografię. Ja osobiście wcale nie spodziewałam się odpowiedzi od księcia. Odpowiedź jednak nadeszła. W niedzielę otrzymaliśmy telegram od p. Allena, zastępcy prawnego księcia, w którym donosi mężowi, że książę Windsor jest bardzo wdzięczny za wyrażoną gotowość udzielenia mu ślubu kościelnego. Książę bowiem stale życzył sobie, aby jego związek małżeński usankcjonowany został przez kościół. Prosi wobec tego mojego męża, aby przybył do Londynu możliwie jak najrychlej, gdzie wszystko z Allenem dokładnie omówi.

Nie zdradzaliśmy nikomu ani słowa. Jedyną osobą, której mąż mój o tym opowiedział, był Edward Henry Waddleton, fryzjer i kościelny w Darlington. Do biskupa z Durhan mąż mój wcale się po zezwolenie nie zwracał.

Wyjechaliśmy natychmiast do Londynu, gdzie mąż mój spotkał się z Allenem i po omówieniu wszystkich szczegółów wystarał się o paszport zagraniczny.

„JARDINE ZASŁUGUJE NA — POCHWAŁĘ"

Na tym pani Jardine zakończyła swoje wyjaśnienia, dodając tylko, że mąż jej nie przypuszcza, aby władze kościelne uważały za stosowne karać go za to, iż postąpił wedle głosu swojego sumienia.

Że zaś poważne głosy dostojników kościelnych pochwalają postępowanie pastora Jardine'a, świadczyć może opinia przywódcy protestanckiego „Truth Society" I. M. Kensit, który jest całkowicie zgodny w swych zapatrywaniach z pastorem Darlingtonu. Kensit powiedział mianowicie:

— Jardine jest nieustraszony, gdy chodzi o sprawę, którą on uważa za słuszną. Postępuje on wedle własnej linii, nie zważając na konsekwencje, jakie mogą dla niego wyniknąć. Chrześcijańska miłość bliźniego przyświecała mu w tym wypadku. Jardine zasługuje dlatego na pochwałę.

ECHA ZE ŚWIATA

CO TO JEST „WIATR BOSKI"?

Świat cały zachwycał się ostatnio wyczynami japońskich lotników na samolocie „Wiatr Boski", ale nikt nie zainteresował się tym, skąd wzięła się ta nazwa. Okazuje się, że „Wiatr Boski" był bohaterem pięknej legendy japońskiej z XIII wieku. W tym to czasie srogi władca Wschodu Kublai Chan postanowił zawładnąć Japonią. W tym celu przygotował 300 okrętów, na których miejsce zajęło 200.000 uzbrojonych od stóp do głów wojowników. Mikado był zrozpaczony wieścią o przygotowanym napadzie, gdyż w żaden sposób nie mógł liczyć na odparcie ataku znacznie liczebniejszego i bardziej zasobnego nieprzyjaciela. Nie pozostało mu za tym nic innego, jak modlić się do duchów swoich przodków, prosząc ich o ratunek. Prośby i modły nieszczęsnego cesarza były widocznie wysłuchane, gdyż w chwili, kiedy na horyzoncie ukazała się flota nieprzyjacielska, zerwał się szalony huragan, który wszystkie okręty Kublai Chana zniszczył doszczętnie. Ten huragan, zwany w historii Japonii „Boskim Wiatrem" posłużył lotnikom do nazwania swego samolotu.

KRAJ BEZ SAMOBÓJCÓW.

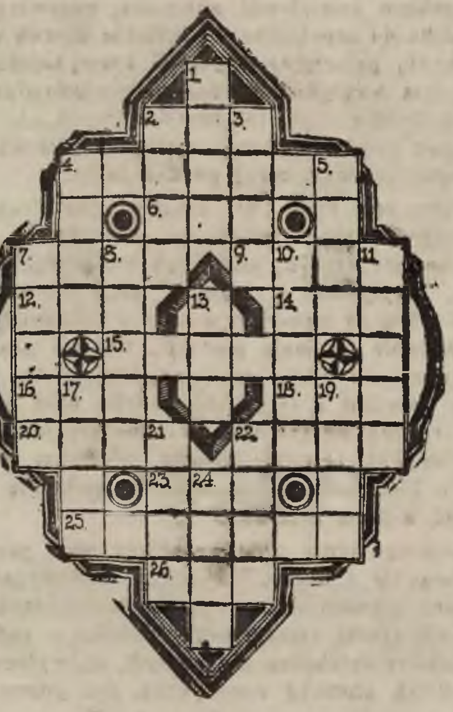
Niedawno popełnił w Albanii samobójstwo niejaki Betisegowicz, rolnik, muzułmanin, liczący 48 lat. To, co w każdym innym kraju, stanowiłoby tylko temat do zwykłej notatki kronikarskiej, w Albanii nabrało rozgłosu wielkiej sensacji. Okazuje się bowiem, że jest to pierwszy wypadek samobójstwa od lat 50!! Betisegowicz targnął się na życie z rozpaczy po odejściu najukochańszej żony, która nie zgadzała się na przebywanie pod jednym dachem z dwiema innymi żonami Betisegowicza.

NOWY REKORD LOTNICZY.

Znany pilot włoski Niclot na samolocie Breda 88 ustanowił nowy rekord światowy na przestrzeni przelotowej 100 km. Samolot Breda 88, na którym Niclot osiągnął szybkość 517,8 klm/godz. jest konstrukcji całkowicie metalowej, zaopatrzony w dwa silniki gwiaździste, chłodzone powietrzem o łącznej mocy 1.500 km. Samolot nie był specjalnie budowany do pobicia rekordu, jest to najnowszym samolotem wojskowym, przeznaczonym do dalekiego wywiadu. Osiągnięcie tak dużej szybkości na samolocie seryjnym typu wojskowego jest tembardziej znamienne

KĄCIK ROZRYWKOWY

Krzyżykówka



PIONOWO

1) Miesiąc hebrajski 2) Produkt rośliny 3) Plemię mongolskie (jeden człowiek) 4) Pięcioksiąg 5) Napój alkoholowy 7) Roślina 8) Miasto w północnej Francji 10) Dramaturg skandynawski 11) Budynek do przechowywania pojazdów 13) Utwór literacki 17) Moneta 19) Płyn 21) Chorobliwe nagromadzenie powietrza w jamie płucnej 22) Część opery (wspak) 24) Przyrząd do oznaczania ciężaru.

POZIOMO

2) = 13 pionowo 4) Portret palestyński 6) Dłuższy okres czasu 7) Tygodnik Polski wydawany w 1882 r. w Petersburgu 9) Miejsce zapasów bokserskich 12) Ukrop 14) Wąż 15) Wyspa na morzu Egejskim 16) Papuga 18) Imię żeńskie biblijne 20) Roślina kłująca 22) Małżonka (wspak) 23) Trzy litery słowa „drwi" 35) Część Palestyny 36) Dostojnik turecki.

TO I OWO

Krawaty w drobne kwadraciki

Jak donosi „Petit Parisien" najmodniejszym krawatem noszonym obecnie w Paryżu jest krawat o odcieniu ciemnym z małymi kwadracikami. W dniu zaślubin ks. Windsoru z p. Warfield, kiedy zamieściły dzienniki dokładny opis garderoby nowożeńca na rynku konfekcji męskiej zaznaczył się popyt na krawaty w deseniu a la ks. Windsor. Wszystkie wytwórnie krawatów były przez piątek i sobotę formalnie oblegane przez kupców branży galanteryjnej, którzy wysprzdali już ostatnie zapasy towaru. Niezwykła „haussa" na krawaty z kwadracikami spowodowała ożywienie w martwym obecnie sezonie w branży wytwórców galanteryjnych. Jak oblicza powierzchownie reporter „Petit Parisien" liczba zamówień na krawaty wyniosła w ciągu 3 dni po ślubie z górą 83.000 sztuk. Jest to cyfra rzadko notowana w obecnym okresie letnim.

Miasteczko na hydroplanach

Położone romantycznie nad jeziorem Favorable Lake Ont miasteczko kanadyjskie zostało ostatnio całkowicie zwinięte i zapomocą hydroplanów przewiezione w inne okolice.

Badanie geologiczne wykazało, że miasteczko zostało wzniesione na glebie zawierającej bogate pokłady złotego piasku. Z uwagi na niemal całkowite odcięcie miasteczka od komunikacji kolejowej zastosowano inny sposób translokacji drogą lotniczą. Olbrzymie hydroplany przewiozły na koszt spółki eksploatującej drogocenne tereny — urządzenia domostw meble, zwierzęta gospodarskie. Osobnymi aparatami przewieziono mieszkańców miasteczka w liczbie z górą 750 rodzin.

Translokacja odbyła się w rekordowym tempie, gdyż trwała zaledwie 11 dni.

Tragarze na starcie

Paryż przeżywał w tych dniach rzadką sensację. Oto w halach centralnych odbyły się zawody tragarzy. Każdy z uczestników musiał przenieść na swych barkach ciężar wagi 200 kilo na przestrzeni 200 metrów.

Interesujący ten wyścig zgromadził około 150 silnie zbudowanych mężczyzn, którzy pretendowali do zdobycia honorowej nagrody w postaci złotego pucharu ufundowanego przez władze miejskie. Niezależnie od tego wspaniałe nagrody pieniężne zostały ufundowane przez zrzeszenie kupców i sprzedawców targowych oraz przez poważne firmy spożywcze i spedycyjne. W rezultacie parogodzinnych wyścigów, które odbywały się systemem eliminacyjnym laur zwycięstwa ozdobił skronie 34-letniego tragarza nazwiskiem Jean Murry. Zwycięzca zajmuje się przenoszeniem ciężarów w halach już od maleńkiego chłopca. Jako 13-letni sierota został zaangażowany do przenoszenia olbrzymich ładunków towaru. Zajęcie to wymagało od niego dużej siły, którą zdobył drogą mozolnych prób i znojnej wielogodzinnej pracy.

Z tajemnic filmu

Czego się w kinie nie widzi

(s) W technice filmowej mamy stale coś nowego: film kolorowy, film plastyczny. Teraz wyszukano znowu coś nowego, coś jakgdyby plastykę dźwiękową. Dwa mikrofony przyjmują dźwięki: jeden z nich jest stale przymocowany, a drugi jest ruchomy i znajduje się nad głową grającego. W ten sposób można w kinie z zamkniętymi oczyma tylko na podstawie dźwięków odróżnić, czy aktor stoi na prawo czy lewo, czy chodząc mówi i czy się odwraca.

TROSKI MIKSERA DZWIĘKÓW.

Mikser dźwięków ma dzisiaj inne troski, niż na początkach filmu dźwiękowego. Wtedy wszelkie szmery odtwarzano tak jak w teatrze, sztucznie. Wtedy zapomocą blachy falistej odtwarzano grzmoty. Dzisiaj jest inaczej. Jeśli w kinie grzmi, to musi grzmieć „prawdziwie". Ażeby tego wszystkiego dostarczyć, musi mikser w wolnych chwilach udać się na „połów" szmerów i hałasów, musi to wszystko „sfotografować", co może się kiedyś przydać. W każdym studio więc jest archiwum dźwiękowe, w którym „znajduje się" nietylko prawdziwy grzmot, ale głosy wszelakich zwierząt i ptaków, kwilenie niemowlęcia, gwizd lokomotywy i okrzyk tu, płacz wiatru i szum boru. W razie potrzeby „włącza" się do filmu te efekty dźwiękowe. W wypadku nieprzewidzianym, myśli mikser dźwiękowy w pierwszym rzędzie o swoim archiwum. Jeśli n. p. widzi spadający samolot, to w jego oczach nie jest to katastrofa, ale doskonała sposobność do utrwalenia „efektownych" dźwięków. Kiedy podczas zdjęcia uroczystości ślubnych w ogrodzie, nadciągnął rój pszczół i powstała wśród młodych dziewcząt straszna panika, mikser natychmiast przystąpił do utrwalenia prawdziwych okrzyków grozy i przestrachu, jakoteż — brzęczenie pszczół, które bądź co bądź nie jest codziennym zjawiskiem. Dopomógł tym do sukcesu jednej z młodych aktorek w następnym filmie gangsterskim, kiedy jej okrzyki ze sceny z pszczolami wstawił w miejsce jej krzyków przerażenia na widok skierowanej w jej pierś lufy rewolwerowej.

DZIECKO FILMOWE NIE CHCE PŁAKAĆ.

W filmie nie wszystko jest sztuczne. Często dochodzi do głosu nie sfałszowana natura. Ale czasem bywają kłopoty. N. p. „dziecko filmowe powinno płakać. Ale niestety— chwilowo nie jest w sentymentalnym nastroju. Nastrój ten więc stwarza się całkiem realistycznie i brutalnie. Reżyser przynosi dziecku wspaniałą lalkę. „Jeśli tę scenę dobrze zagrasz, dostaniesz tę lalkę" i w następnej minucie rzuca lalkę o ziemię, że rozpryskuje się w setki kawałków. Maleństwo odczuwa ból i żal, łzy jak grochy toczą się po jego różowych policzkach, a — aparaty pracują. Dziecko filmowe, jest na tyle zorientowane, że rozumie, że chciano mu tylko dopomóc do płaczu, i wśród łez wypowiada wyuczone słowa dialogu. Następnie otrzymuje na prawdę przyrzeczoną lalkę, przygotowano bowiem dwie.

Innym razem nakręcano scenę, w której występują zmęczeni żołnierze. „Żołnierze" wchodzą na scenę w doskonałej formie i świetnych humorach. Reżyser wie, że z nich niczego nie wydobędzie. Każe im stanąć w pozycji, nastawia światło reflektorów i wychodzi. Kiedy po godzinie wraca, żołnierze wskutek nieruchomego czekania i jaskrawego światła, są tak niesłychanie wyczerpani, że odtwarzają dosknale zmęczonych walką bohaterów.

PUBLICZNOŚĆ STAŁA SIĘ BARDZIEJ WYMAGAJĄCA.

Także łzy dorosłych odtwórczyń muszą dzisiaj być prawdziwe. Łzy glicerynowe wyszły już z mody i okazały się zresztą niepraktyczne. Teraz, jeśli artystka musi płakać, wciera sobie chusteczką w oczy pyłki kwiatowe, które wywołują podrażnienie oka i prawdziwe łzy. W ogóle publiczność jest teraz bardzo wymagająca. Nie wystarczają jej już pomalowane kulisy — żąda prawdziwych rekwizytów i kostiumów.

Także dawny płomień minionej epoki filmowej, ustąpił miejsca chemicznej substancji, która w zetknięciu z powietrzem stwarza silny dym i wywołuje znakomicie wrażenie pożaru, nie szkodząc przy tym przedmiotom, które są z dymem w kontakcie.

GŁODNI STATYŚCI.

Całkiem specjalnym wynalazkiem są szyby z cukru gronowego. Szczególnie szyby, które mają być stłuczone, wyrabiane są z tego materiału. Nie różnią się one niczym od prawdziwych szyb, a nie ranią aktorów. Ale zdarza się, że statyści, te stłuczone szyby, a właściwie odłamki tych szyb, łakomie ...chrupią. Dosyć sobie już głowy nałamano, jak zaradzić apetytom zgłodniałych statystów. Szczególnie podczas uroczystych uczt. Stół zastawiony najwytworniejszymi smakołykami. Zaczyna się zdjęcie. Okazuje się, że popełniono jakiś błąd, zaczyna się więc zdjęcie od nowa. Tymczasem panowie statyści nieproszeni poczęli się raczyć smakowitymi potrawami i cały wspaniale zastawiony stół jest zepsuty. Co robi pan reżyser? Teraz bierze rozpylacz, w którym podobno znajduje się jakaś trująca ciecz i rozpyla na wszystkie potrawy. Kiedy po zdjęciu wyjaśnia, że w rozpylaczu znajdowała się tylko czysta woda, apetyt i tak już przeszedł. Jeden szczególnie złośliwy reżyser zamiast kremu waniliowego umieścił krem do golenia, chcąc dać swoim łasuchom nauczkę. Aktorzy grający pijanych, zadawalają się sokami owocowymi. Ażeby grać pijanych, należy zachować zupełną trzeźwość umysłu.

O czym się głośno nie mówi w Ameryce...

Purytańskie przesądy... i — plaga syfilisu w U. S. A.

W amerykańskim piśmie polskim „Ameryka Echo" czytamy:

„Jednym z największych, lecz najmniej omawianych problemów higienicznych w St. Zj., jest walka z zabójczą plagą ludzkości — z syfilisem, która to choroba, według obliczeń lekarzy powoduje corocznie około 100.000 wypadków śmierci. Wszystkie te śmiertelne wypadki nie miałyby miejsca, gdyby zastosowano odpowiednie zabiegi lecznicze.

W purytańskiej Ameryce, — nawet prasa codzienna, powodowana obłudną wstydliwością ignoruje całkiem syfilis, uważając go jako chorobę tajną, zakazaną i „nieczystą", a gdy w wyjątkowych wypadkach wspomnieć musi o tej chorobie, określa ją niezrozumiałymi frazesami i definicjami.

Ta sama prasa codzienna nie wstydzi się jednak w ogłoszeniach swoich zalecać patentowane lekarstwa na przeczyszczenie hemoroidy, rupturę i inne „czyste", jej zdaniem choroby.

Jak wiadomo, etykę amerykańskiej prasy codziennej urabiają przede wszystkim firmy ogłoszeniowe. I z pewnością, gdyby pozwolono sprzedawać patentowane lekarstwa na syfilis, czytalibyśmy nieraz o tej chorobie w gazetach amerykańskich.

Syfilis czyni okrutne spustoszenia, korzystając z konspiracji milczenia i nieoświecenia higienicznego. Dzięki tej hipokryzji, o chorobie tej mówi się tylko w szkołach medycznych i w kołach lekarskich, a szersza publiczność, a zwłaszcza młodzież „oświeca się" o niej w zaułkach i miejscach ustępowych.

Sprawa choroby tej rozpatrywana była rzeczowo na ostatniej konferencji w Waszyngtonie, zwołanej w celu omówienia problemu chorób wenerycznych, szerzących się w St. Zj. Konferencja odniosła się do lekarzy, oświatowców, stanowych i miejskich urzędników zdrowia, ażeby starali się o przeprowadzenie ogólnokrajowej kampanii w celu zwalczania syfilisu, który jest uleczalny i przy dobrej woli odnośnych wydziałów zdrowia da się ująć pod kontrolę.

Szczegółowa statystyka wykazuje, iż w jednym tylko roku 1935 zanotowano w St. Zj. przez lekarzy 518,000 świeżych wypadków zakażenia syfilisem. Biorąc pod uwagę, że nie wszyscy chorzy udają się pod opiekę lekarską, rzeczoznawcy obliczają, że wśród 130-tu milionów mieszkańców St. Zj. jest najmniej 12 milionów ludzi chorych na syfilis.

A liczba nowych wypadków wzrasta z zastraszającą szybkością. W samym New Yorku statystyka wykazuje, że w pierwszej połowie roku 1936 liczba wypadków podwoiła się niemal w stosunku do liczby chorych w tym samym okresie czasu w roku poprzednim.

Największe powagi lekarskie biją dziś na alarm, gdyż jeśli tak dalej pójdzie — cały naród amerykański ulegnie tej zakaźnej chorobie, od której zabezpieczony nie jest nawet „najmoralniejszy" człowiek.

Waszyngtońska Konferencja w sprawie chorób wenerycznych zwróciła się do kongresu z prośbą o przeznaczenie 25,000,000 dol. na walkę z syfilisem, ale czy uchwała taka przejdzie w kongresie, na razie niewiadomo.

W walce z syfilisem i w popularyzowaniu higieny publicznej wielką rolę mogłaby odegrać nie tylko prasa, lecz również dwa inne najpotężniejsze czynniki informacji publicznej: filmy i radio.

Cenzura filmowa przepuszcza jednakże największe golizny, najbardziej seksualnie drażniące sceny, ale nie zgodzi się na poruszenie tematu chorób wenerycznych, najwyżej w trzeciorzędnych obrazach sensacyjnych wyświetlanych pod wabiącym ciekawych dopiskiem „tylko dla mężczyzn".

Swego czasu, kiedy teatr odgrywał większą rolę w Ameryce, ukazała się na deskach scenicznych sztuka francuskiego pisarza Brieux p. t. „Wykolejeni" („Damaged Boods") napisana na temat konieczności walki z chorobami wenerycznymi. W teatrze wykorzystywano jednak temat dla efektów sensacyjnych, a nie dla celów oświatowych.

A jakie stosunki panują w świecie fal eteru, innymi słowy na większych amerykańskich stacjach radiowych, świadczą najlepiej następujące fakty:

Dwa lata temu zarząd sieci radiowej National Broadcasting Company zabronił Komisarzowi Zdrowia miasta New York użycia słowa „sifilis" w ściśle naukowym odczycie, wygłaszanym przez niego przez radio.

Z tego samego powodu niedawno druga wielka sieć radiowa, Columbia Broadcasting Company zabroniła pewnemu wybitnemu lekarzowi wygłosić naukowy odczyt przez radio. Lekarzem tym był nie kto inny, jak obecny generalny lekarz St. Zj.

Natomiast śmiało ogłaszać można przez radio takie niezawodne środki lecznicze, jak sole przeczyszczające, pigułki i czekoladki „Ex Lax", gdyż służą one jako lekarstwa patentowane na choroby „czyste", a firmy wyrabiające te lekarstwa płacą za ogłoszenia wysokie sumy, aby uznać je za estetyczne.

Skutkiem konspiracji milczenia, uprawianej w stosunku do zapobiegania i leczenia chorób wenerycznych, przeciętny obywatel amerykański jest pod tym względem bardzo nieuświadomiony, a nawet wielka część lekarzy domowych nie grzeszy pod tym względem wielką znajomością, co najlepiej ilustrują niżej podane fakty:

Cztery lata temu w mieście San Francisko przeprowadzono interesujący eksperyment. Szereg inwestygatorów, udających wenerycznie chorych, zapytywało w różnych miejscach publicznych młodych mężczyzn o rady i wskazówki, jak w chorobie tej mają postąpić. Ogółem zapytano w ten sposób blisko pięciuset młodzieńców. Tylko 41 procent z tej liczby radziło udać się do doktora, lub kliniki. Reszta zalecała patentowane medykamenty, środki domowe, felczerów, a byli i tacy, którzy radzili, by chorobę spokojnie przeczekać, a sama przejdzie.

Niedawno temu podobny eksperyment przeprowadzono w Chicago. Specjalni inwestygatorzy, udający zakażonych na chorobę weneryczną, obchodzili apteki chicagowskie, pytając o radę. W większości aptekarze oświadczyli, że wyleczą jakąkolwiek chorobę weneryczną, bez pomocy lekarza.

Przeprowadzono również inwestygacje tyslęcy chińskich sprzedawców ziół i magików. Znaleźli się między nimi i tacy „lekarze", którzy na podstawie otrzymanego listu z prośbą o radę, obiecywali wyleczyć syfilis za 10 dolarów bez widzenia się z pacjentem.

Jeszcze ciekawsze są rezultaty inwestygacji, przeprowadzonej wśród niektórych praktykujących lekarzy domowych.

Firma Du Pont zaprowadziła niedawno wśród 36,800 robotników swoich w 17-tu stanach system analizy krwi. Okazało się, że dużo robotników chorych było na syfilis, nie zdając sobie z tego wcale sprawy, i dopiero analiza krwi wykryła chorobę. Tych wszystkich, którzy nie chcie li korzystać z bezpłatnej obsługi klinicznej, posłano do ich domowych lekarzy. Stosownie do raportu medycznego dyrektora kompanii Du Pont niektórzy z tych lekarzy domowych chcieli przeprowadzić kurację za pomocą „pigułek i niczego więcej". Inni zwolnili pacjentów po kilku zastrzykach nieodpowiedniego wcale lekarstwa. Inni nie chcieli uznać przyjętej w świecie lekarskim próby Kahana i Wassermana, i zamiast odpowiednich zabiegów leczniczych, wystawili chorym świadectwo dobrego stanu zdrowia, stwierdzające swym podpisem, że pacjent ich nie jest tego rodzaju osobą, któraby mogła zarazić się taką paskudną chorobą.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Stolica zwycięża Poznań w meczu lekkoatletycznym

Poznań. Międzymiastowy lekkoatletyczny mecz Warszawa—Poznań zakoczył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 80:78. Po 4-letniej walce nagroda wędrowna przeszła w posiadanie Warszawy, która w sumie uzyskała w ciągu tych walk 317 pkt, a Poznań 300.

Należy zwrócić uwagę, że Duplicki z Warszawy za popchnięcie łokciem na finsizu Świniarskiego z drużyny poznańskiej na 1500 m. został zdyskwalifikowany.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach są następujące:

400 m przez płotki 1) Maszewski (W) 58 sek., 2) Kostrzewski (W), 3) Malecki (P).

Tyczka — 1) Draga (P) 3,50 m, 2) Klemczak (P) 3,50 m, 3) Łopuszyński (W) 3,40 m.

Bieg 100 m — 1) Popek (P) 10,8 sek., 2) Łopuszyński (W), 3) Trojanowski (W).

Kula — 1) Bierutto (W) 14,98, 2) Turoń (P) 13,85 m, 3) Schmidt (P) 13,31 m.

Bieg 400 m — 1) Biniakowski (P) 50.9 sek., 2) Śliwak (W), 3) Modrzewski (P).

Bieg 1500 m — 1) Duplicki (W) 10:1,2, 2) Świniarski (P), 3) Skowroński (W).

Sztafeta 4×100 m — 1) Warszawa (Łopuszyński, Śliwak, Trojanowski, Sulikowski) w czasie 44,5. 2) Poznań kilka metrów w tyle.

Sztafeta Poznania została zdyskwalifikowana za przekroczenie.

Skok wzwyż — 1) Hofman (P) 1,83 m, 2) Sierutto (W) 1,80 m, 3) Draga (P) 1,80 m, 4) Iwanowski (W) 1,76 m. Sztafeta olimpijska — 1) Warszawa, 2) Poznań.

110 m płotki: 1) Pajskier (W) 16,6 sek., 2) Schmidt (P), 3) Sulikowski (W).

Dysk — 1) Sierutto (W) 45,48 m, 2) Hofman (P) 42,49,5, 3) Turoń (P) 41,57,5.

800 m. — 1) Maszewski (W) 2,01, 2) Modrzewski (P) o pierś, 3) Majewski (W).

Skok wdal — 1) Hofman (P) 6,94 m, 2) Hofman Karol (P) 6,74, 3) Sulikowski (W).

200 m — 1) Biniakowski (P) 23,4 sek., 2) Popek (P), 3) Śliwa (W),

Oszczep — 1) Turczyk (P) 62,62, 2) Gburczyk (P) 54,78, 3) Fiodoruk (W) 48,71

5.000 m — 1) Duplicki (W) 15,49,2, 2) Wirkus (W), 3) Płotkowiak (P).

Piłkarze argentyńscy nie wezmą udziału w mistrzostwach świata

Argentyński Związek Piłki Nożnej postanowił wycofać się definitywnie z mistrzostw piłkarskich świata. Argentyńczycy wystawią drużynę, która wyjedzie do Dallas (USA), gdzie z okazji wystawy odbędzie się wielki turniej piłkarski. NIE TAK JAK U NAS...

W finałowym meczu o mistrzostwo Urugwaju sędzia wykluczył trzech graczy drużyny Club River Plate, którzy grali zbyt ostro. Po meczu odbyło się posiedzenie zarządu klubu, na którym uchwalono zwolnić jednego z wykluczonych graczy, a dalszym dwom udzielić przymusowego urlopu.

Jak widać, dyscyplina w sporcie ma jeszcze znaczenie...

Francuscy piłkarze pokonali wileńską Makabi

Wilno. Rozegrany w Wilnie mecz piłkarski pomiędzy francuską drużyną F. C. Bordeaux a Makabi, zakończył się nieznacznym zwycięstwem gości 2:1 (0:1). Poziom meczu niski, gra nieciekawa. Goście zaprezentowali się bardzo słabo.

Piłkarska drużyna francuska F. C. Bordeaux, rozegrała mecz ze Śmigłym, przegrywając 0:3. Śmigły grał poniżej swej zwykłej formy.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.